

*Katarzyna Czekaj*

### KAROL LILIENFELD-KRZEWSKI I JEGO ROLA W BUDOWANIU LEGENDY LEGIONOWEJ JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO

„Kapral I Brygady Piłsudskiego jezdem i śmierci na mnie w Polsce nie ma. Wszystko zdzierzę, wszystko zniosę, jak Dziadek każe, to i jajo jak kura zniosę. Co mi kto zrobi?”<sup>1</sup> – w ten sposób, ustami swojego bohatera, Karol Lilienfeld-Krzewski podsumował to wszystko, czym w II RP był etos legionisty Józefa Piłsudskiego. Między sierpniem 1914 a lipcem 1917 r. bowiem ukształtowała się w Polsce zupełnie wyjątkowa grupa ludzi połączonych przede wszystkim, ale nie tylko, bezgraniczną wiernością dla Komendanta, ślepyim posłuszeństwem rozkazom Dziadka, bezdyskusyjnym zaufaniem dla jego decyzji, dla których wierność ta stała się spoiwem trwalszym niż jakakolwiek ideologia. Jednym z twórców, którzy walnie przyczynili się do budowy etosu piłsudczyka, leguna pierwszobrygadowego, był ulubiony legionowy wesołek Komendanta – Karol Lilienfeld-Krzewski.

Biorąc pod uwagę popularność, jaką w II RP cieszył się Kapral Szczapa, zarówno bohater literacki, jak i jego twórca, którego przezwisko wyparło z powszechnej świadomości prawdziwe nazwisko, trudno uwierzyć, że współcześnie postać Karola Krzewskiego odeszła w niemalże całkowite zapomnienie. Popularny Szczapa należał do tych działaczy obozu piłsudczykowskiego, którzy nie odgrywając ról pierwszoplanowych na scenie politycznej, zajmowali stanowiska mniej eksponowane, byli wiernymi wykonawcami rozkazów kierownictwa politycznego, przede wszystkim Józefa Piłsudskiego, ale przez to stanowili ważne, niezastąpione wręcz ogniwo systemu władzy. Krzewski należał ponadto do specyficznej grupy piłsudczyków działających na pograniczu polityki, wojska i sztuki – ludzi, dzięki którym obóz, który wziął swój początek w Legionach, stał się nie tylko frakcją polityczną, ale środowiskiem, które stworzyło własną legendę, kulturę i specyficzną, bardzo charakterystyczną, przesiąkniętą ideologią sztukę.

<sup>1</sup> K. Krzewski, *Kapral Szczapa*, Kraków 1930, s. 103.

Przyszły legionista, literat, dziennikarz i polityk urodził się w 1893 r. w Lublinie w spolonizowanej rodzinie pochodzenia żydowskiego. Lilienfeldowie hołdowali polskiej tradycji walk narodowowyzwoleńczych, a członkowie tej rodziny odgrywali ważną rolę w społeczności miasta<sup>2</sup>.

Z ruchem niepodległościowym Lilienfeld zetknął się bardzo wcześnie, bo tuż po rozpoczęciu studiów polonistycznych na Uniwersytecie Jagiellońskim w 1911 r. Nawiązał tu kontakt z organizacją akademicką „Promień”, która stała się pierwszym etapem jego kariery w ruchu skupionym wokół Józefa Piłsudskiego. „Promień” był organizacją związaną z lewicą niepodległościową, powstałą w 1909 r. po rozłamie w „Spójni” – innym ugrupowaniu młodzieży socjalistycznej, kiedy to na tle sporu o stosunek do niepodległości Polski grupa rozłamowców, pozostająca pod wpływem PPS-Fracji Rewolucyjnej (m. in. Tytus Jeleniewski, Stanisław Ruppert i Kazimierz Sawicki), skupiła młodych działaczy niepodległościowych z narodowego „Zjednoczenia” czy ludowej „Czytelni Akademickiej”, dając początek wspólnemu stowarzyszeniu<sup>3</sup>. Częstym gościem i prelegentem na zebraniach „Promienia” był Józef Piłsudski. Najprawdopodobniej na jednym z takich spotkań z przyszłym Komendantem zetknął się po raz pierwszy Karol Lilienfeld. Ugrupowanie coraz bardziej zbliżało się zarówno ideowo, jak i organizacyjnie do Związku Walki Czynnej (ZWC), czego konsekwencją była decyzja prezydium, aby członkowie wstąpili do ZWC albo (ze względu na represje austriackie) do jego legalnej ekspozytury – „Strzelca”<sup>4</sup>.

W szeregach „Strzelca” zastał Lilienfelda wybuch wojny, jednak nie wziął on udziału w wymarszu Kompanii Kadrowej z Krakowa, gdyż tuż po ogłoszeniu przez Józefa Piłsudskiego mobilizacji oddziałów strzeleckich został przez niego skierowany do Lublina, gdzie posługując się pseudonimem „Krzewski” organizować miał miejscowe oddziały strzelców<sup>5</sup>. Tam też brał udział w przekształcaniu ekspozytury „Strzelca” w komórkę tworzonej właśnie Polskiej Organizacji Wojskowej. W październiku 1914 r. 21-letni wówczas Karol Lilienfeld został przeniesiony do warszawskiego okręgu POW, co było zapewne związane z kompletowaniem kadry dla działalności szkoleniowej organizacji. Jako jeden z członków posiadających doświadczenie związane z pracą konspiracyjną w Galicji otrzymał przydział do działu wyszkolenia. Talent pisarski Krzewskiego zaprzęgnięto z kolei do pracy politycznej prowadzonej przez POW – organizacja

<sup>2</sup> Znany lubelskim społecznikiem był mąż ciotki Karola, poetki Franciszki Arnsztajnowej z domu Meyerson – pogrzeb doktora Marka Arnsztajna stał się w Lublinie głośną manifestacją patriotyczną.

<sup>3</sup> M. Francic, *Postępowe organizacje studenckie w Krakowie 1895–1914*, [w:] *Postępowe tradycje młodzieży akademickiej w Krakowie*, oprac. H. Dobrowolski, M. Francic, S. Konarski, Kraków 1962, s. 96–116.

<sup>4</sup> R. Starzyński, *Cztery lata w służbie Komendanta. Przeżycia wojenne 1914–1918*, Warszawa 1938, s. 28.

<sup>5</sup> K. Krzewski, *Ś.p. Józef Korczak (Piotr)*, „Rząd i Wojsko” 1920, nr 46, s. 10–11.

wydawała własnym nakładem, oprócz podręczników wojskowych, materiały propagandowe mające służyć rozniecaniu nastrojów antyrosyjskich i zachęcać społeczeństwo do idei legionowej. Krzewski pozostawał aktywnym publicystą w organach prasowych POW – „Podchorążym”, a następnie „Rządzie i Wojsku”.

W sierpniu 1915 r., po zajęciu Warszawy przez Niemców, Krzewski znalazł się jako dowódca plutonu w szeregach batalionu warszawskiego POW, który wymaszerował ze stolicy pod dowództwem por. Żulińskiego aby połączyć się z I Brygadą Legionów Polskich. Wtedy też batalion został zreorganizowany, a Krzewski jako sierżant liniowy trafił do I pułku piechoty. Z I Brygadą odbył kampanię wołyńską, szybko zyskując sławę pułkowego wesołka i biorąc czynny udział w ożywionym życiu kulturalnym Legionów.

Po dymisji Józefa Piłsudskiego we wrześniu 1916 r. dowództwo I Brygady przejął płk Marian Januszajtis, a podkomendni Piłsudskiego otrzymali rozkaz opuszczenia Legionów. Żołnierze ci trafiali do POW, dostarczając fachowej kadry. Wtedy też prawdopodobnie do Warszawy powrócił Karol Lilienfeld. Tu ponownie rozpoczął działalność szkoleniową i propagandową w ramach organizacji. W Warszawie pracował jako komendant kursu Szkoły Podchorążych, zajmując się nie tylko samą działalnością dydaktyczną, przygotowywał także materiały szkoleniowe, w tym podręcznik z zakresu terenoznawstwa<sup>6</sup>. W połowie 1817 r. Krzewski otrzymał przydział do służby w V Okręgu POW w Dąbrowie Górniczej jako zastępca Komendanta Okręgu – Kierzkowskiego<sup>7</sup>.

Lipiec 1917 r. stanowi też cezurę, poza którą kończą się wiarygodne informacje na temat losów Karola Lilienfelda aż do listopada 1918 r. Można z niemalże całkowitą pewnością stwierdzić, że nie został aresztowany w Warszawie. W tym okresie był poszukiwany przez policję niemiecką<sup>8</sup>. Prawdopodobnie przez dużą część roku musiał się ukrywać, stąd brak pewnych informacji na jego temat i niemal całkowity zanik jawnej aktywności. Istnieją informacje o jego ówczesnych kontaktach z Konwentem „A”, jednak trudno stwierdzić,

<sup>6</sup> Ignacy Hanczak, właściciel warszawskiej księgarni „Centnerszwer”, wspominał Krzewskiego, który zamawiał u niego niemieckie podręczniki wojskowe. Chociaż nie wymienia on nazwiska konspiratora, z którym utrzymywał współpracę, w jego opisie nie sposób nie rozpoznać popularnego Szczapy: „Tchnął ów tajemniczy klient ustawicznym humorem i miał zgoła dziwny język, którym się posługiwał. Nie kłął od piorunów ani chorób zakaźnych, lecz nadmieniał, że takiemu a takiemu «pies mordę wylizal», nie nazywał z warszawska «frajerami», lecz «ofermą», nie mówił «byle jak», lecz «na chybicka». Któż wśród tłumy gości wypełniających zakątki księgarni przewidzieć mógł, że jest to *in spe* sam szef wydziału szkolnego POW, w jednej osobie rzetelny pracownik literacki i nieugięty konspirator, wykonawca najwierniejszy, współtowarzysz najmilszy, sławny «kapral» I Brygady”. I. Hanczak, *Za kratami Cytadeli i Mokotowskiego więzienia*, [w:] *Za kratami więzień i drutami obozów. Wspomnienia i notatki więźniów ideowych z lat 1914–1921*, red. J. Stachiewicz, t. 2, Warszawa 1927, s. 53.

<sup>7</sup> W. T. Drymmer, *Wspomnienia*, „Zeszyty Historyczne” 1974, z. 27, s. 184.

<sup>8</sup> K. Krzewski, *Milczenie Magdeburga*, „Zaczn” 1939, nr 30–31, s. 5–7.

jaki miały one charakter<sup>9</sup>. Kolejna informacja dotyczy jego pobytu w warszawskim mieszkaniu państwa Januszów Jędrzejewiczów; na pewno mieszkał tam przez pewien czas w listopadzie 1917 r.<sup>10</sup> Nie ulega za to wątpliwości, że listopad 1918 r. zastał Krzewskiego w stolicy, gdzie wziął udział w rozbrajaniu Niemców, był świadkiem powrotu do kraju Józefa Piłsudskiego i budowy pierwszych instytucji odrodzonej Polski.

Karol Krzewski zakończył służbę w I Brygadzie w stopniu sierżanta. W 1919 r. otrzymał przydział do Oddziału II Sztabu Generalnego<sup>11</sup>, kiedy to na czele oddziału (do 1923 r.) stał ppłk Ignacy Matuszewski<sup>12</sup>.

W 1920 r. Krzewski odszedł na front, już w stopniu kapitana – dowódcy banonu 201 pułku piechoty w Dywizji Ochotniczej ppłk Adama Koca<sup>13</sup>.

Po zakończeniu wojny Karol Krzewski wstąpił do Wyższej Szkoły Wojennej, aby odbyć dwuletnie szkolenie, które przygotować miało absolwenta przede wszystkim do służby sztabowej. Szkołę ukończył w 1924 r., uzyskując stopień majora dyplomowanego Wojska Polskiego. Dla Szczapy nie oznaczało to jednak początku błyskotliwej kariery w Sztabie Generalnym, gdyż już rok wcześniej zakończyła się jego współpraca z Oddziałem II. Ówczesny Szef Sztabu gen. Stanisław Haller, chcąc oczyścić wojsko z tzw. politykierów, usunął ze stanowisk większość oficerów związanych z obozem Józefa Piłsudskiego. Jak się okazało, akcja ta nie przyniosła spodziewanych rezultatów, a opanowanie sztabu przez oficerów związanych z endecją i zwolenników gen. Sikorskiego było czasowe i miało charakter iluzoryczny<sup>14</sup>.

W ciągu kolejnych kilku lat, po formalnym wycofaniu się Józefa Piłsudskiego z życia politycznego i przeprowadzce do Sulejówka, Krzewski pozostawał aktywnym działaczem jego obozu politycznego. Brał czynny udział w przygotowaniach do zamachu majowego<sup>15</sup>. Bezpośrednio po tych wydarzeniach bardzo krótko pełnił funkcję oficera do zleceń Szefa Sztabu Głównego, a następnie został oficerem do zleceń wiceministra spraw wojskowych. W latach 1929–1932

<sup>9</sup> K. Pluta-Czachowski, *Karol Krzewski*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 15, Wrocław 1970, s. 540.

<sup>10</sup> K. Krzewski, *Milczenie...*, s. 6.

<sup>11</sup> T. Dubicki, A. Suchcitz, *Nieznane listy Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza z Rumunii*, „Zeszyty Historyczne” 1995, z. 114, s. 237.

<sup>12</sup> W. Kozaczuk, *Bitwa o tajemnice. Służby wywiadowcze Polski i Rzeszy Niemieckiej 1922–1939*, Warszawa 1967, s. 68–69.

<sup>13</sup> K. Pluta-Czachowski, *op. cit.*, s. 540.

<sup>14</sup> Na stanowisku szefa wydziału ewidencji pozostał Wacław Jędrzejewicz, a na mniej eksponowanych stanowiskach w Oddziale II inni piłsudczycy. Z czasem Jędrzejewicz na nowo zaczął obsadzać wydział członkami swojego obozu, a w jego gabinecie regularnie odbywały się spotkania byłych „dwojkarzy”, wśród nich – Krzewskiego; szerzej: W. Kozaczuk, *op. cit.*, s. 73.

<sup>15</sup> Płk Kazimierz Sawicki, w maju 1926 r. dowódca stacjonującego na Pradze 36 p.p., wymienia go wśród oficerów, którzy w noc poprzedzającą zamach zjawili się w jego gabinecie, informując o planach Piłsudskiego.

pełnił funkcję Szefa Wydziału w Biurze Inspekcji Generalnego Inspektoratu Sił Zbrojnych. W okresie od września 1932 do września 1933 r. pełnił służbę jako Szef Sztabu 10 Dywizji Piechoty w Łodzi<sup>16</sup>.

Krzewski brał przez cały omawiany okres czynny udział w budowie i propagowaniu programu politycznego obozu belwederskiego. Na początku lat dwudziestych jego aktywność na tym polu przejawiała się przede wszystkim w działalności publicystycznej na łamach „Drogi”, które to pismo pod redakcją Adama Skwarczyńskiego miało być platformą wykuwania ideologii obozu piłsudczykowski i jej transmisji do mas. Okres współpracy Karola Krzewskiego z pismem przypadł na lata 1922–1924.

W 1933 r. Karol Krzewski zakończył karierę wojskową. Przez 18 lat służby wojskowej, jak już o tym była mowa, okazał się sumiennym wykonawcą rozkazów Józefa Piłsudskiego i gorliwym propagatorem jego programu. Lata 1933–1939 były niezwykle pracowite dla Krzewskiego. W tym czasie zajmował się działalnością w Polskim Radiu, Wojskowym Instytucie Naukowo-Oświatowym, był redaktorem naczelnym „Wiarusa” oraz aktywnym współpracownikiem innych pism wojskowych, współtwórcą i współredaktorem tygodnika „Zaczyn”, nie rezygnując jednocześnie z prowadzenia pracy naukowej z zakresu historii literatury oraz dziennikarstwa i publicystyki na łamach „Gazety Polskiej” czy „Kurier Porannego”.

Sz szczególnie interesującym etapem kariery Krzewskiego była jego działalność jako przewodniczącego Głównej Rady Programowej Polskiego Radia. Lata 1931–1935, a więc okres, na który datuje się początek współpracy Szczapy z rozgłośnią, dla Polskiego Radia były okresem przejściowym, w którym to stopniowo następowała monopolizacja wszystkich aspektów działalności rozgłośni. Od 1929 r. istniała, początkowo pozbawiona politycznego charakteru, Główna Rada Programowa koordynująca całość działalności programowej<sup>17</sup>. Na jej czele stał gen. bryg. Julian Stachiewicz, jednak wobec jego postępującej śmiertelnej choroby nowotworowej głównym współpracownikiem, a w 1933 r. formalnym następcą, został Karol Lilienfeld-Krzewski<sup>18</sup>. Rada posiadała szerokie kompetencje w dziedzinie kształtowania programu radiowego – ustalała proporcje między poszczególnymi gatunkami radiowymi obecnymi na antenie, wyznaczała ogólną koncepcję programu, który miał być zgodny nie tyle z oczekiwaniami słuchaczy, co z zaleceniami władz. Sam wybór Krzewskiego, chociaż dokonany z pominięciem opinii władz spółki i dotyczący oficera nieposiadającego doświadczenia radiowego, z różnych przyczyn wydawałby się więcej niż trafny: z jednej strony filolog, dziennikarz, publicysta, literat i dramaturg dawał gwarancję kompetencji w szeroko pojętych zagadnieniach „artystycznych”; z kolei jego polityczna przeszłość, potwierdzana wielokrotnie

<sup>16</sup> T. Dubicki, A. Suchcitz, *op. cit.*, s. 237–239.

<sup>17</sup> S. Miszczak, *Historia radiofonii i telewizji w Polsce*, Warszawa 1972, s. 80–83.

<sup>18</sup> M. J. Kwiatkowski, „*Tu Polskie Radio Warszawa...*”, Warszawa 1980, s. 154.

B.U.R.

lojalność wobec obozu piłsudczykowskiego oraz kariera wojskowa sugerowały, iż będzie to człowiek w powierzonych mu zadaniach kierujący się przede wszystkim interesem państwa, sumiennie wypełniający polecenia grupy rządzącej<sup>19</sup>. Przełomem w historii Polskiego Radia był rok 1935, który to kończył okres działalności instytucji jako niezależnej spółki akcyjnej. W tym okresie rząd przeprowadził faktyczne upaństwowienie radia poszerzając pakiet udziałów z 40 do 96%. We władzach PR przeprowadzono czystkę na wszystkich szczeblach zarządzania, gdzie kierowano ludźmi o zdecydowanie większych kwalifikacjach politycznych niż radiowych. Dyrektorem naczelnym mianowano mjr. Romana Starzyńskiego<sup>20</sup>. Czystka w PR ominęła jednak Karola Krzewskiego, który na stanowisku przewodniczącego Głównej Rady Programowej pozostał do wybuchu wojny<sup>21</sup>.

Wraz z upaństwowieniem instytucji następowało stopniowe „upaństwowienie” programu radiowego. Pretekstem do wprowadzania w audycjach wątków państwowych i propagowania wśród społeczeństwa konkretnego programu politycznego była żałoba narodowa po śmierci Józefa Piłsudskiego. Uchwała Głównej Rady Programowej obradującej w lipcu 1935 r. pod przewodnictwem Krzewskiego głosiła: „Zadaniem Polskiego Radia jest odnalezienie takiej drogi ideowej dla naszych programów, która byłaby najlepszym wypełnieniem testamentu pozostawionego narodowi przez Józefa Piłsudskiego, a tym szym najgodniejszym uczczeniem jego pracy i zasług. Doceniając w całej pełni obecną chwilę dziejową, Polskie Radio pragnie spełnić swój obowiązek przez świadome podtrzymywanie rozbudzonego dziś w społeczeństwie poczucia narodowego, organizowanie go do pracy państwowej i podnoszenie w szerokich masach kultury życia codziennego”. Widocznymi zmianami w programie radiowym było rozpoczęcie emisji nowych audycji – cotygodniowej pt. *Wybrane myśli Józefa Piłsudskiego* oraz cyklicznych odczytów szerzących kult państw i jego patrona w osobie Piłsudskiego. Wcześniej jeszcze, na wniosek Karola Krzewskiego, a bez oglądania się na formalną zgodę Zagromadzenia Akcjonariuszy, dokonano zmiany sygnału stacji warszawskiej – zamiast emitowanego dotąd *Poloneza A-dur* sygnałem Warszawy stał się fragment *I Brygady*. W coraz obszerniejszych programach informacyjnych wyraźnie pobrzmiewać zaczęły nuty mocarstwowe, a wielogodzinne transmisje z uroczystości państwowych i wydarzeń politycznych budować miały obraz silnej i skonsolidowanej Polski, także poza granicami

<sup>19</sup> Jak dużą rolę przywiązywano do zapewnienia sobie lojalności całej Rady, najlepiej świadczy jej skład w 1933 r. Oprócz Krzewskiego do jej członków zaliczali się jedni z bardziej eksponowanych działaczy obozu Piłsudskiego, jego oddani zwolennicy i doświadczeni propagandziści – Juliusz Kaden-Bandrowski i Waclaw Sieroszewski; pozostali członkowie Rady to Jan Fryling, Zygmunt Kisielewski, Zdzisław Krzyżewski, Mieczysław Myśliński i Felicjan Szopski.

<sup>20</sup> S. Miszczak, *op. cit.*, s. 82.

<sup>21</sup> M. J. Kwiatkowski, *Wrzesień 1939 w warszawskiej rozgłośni Polskiego Radia*, Warszawa 1984, s. 30.

kraju (nadajnik w Raszynie, najsilniejszy w Europie, pozwalał na odbieranie programu PR także w państwach sąsiednich). Działalność Krzewskiego w PR nie ograniczała się do zadań teoretycznych i kierowniczych. Był on także aktywnym sprawozdawcą z uroczystości państwowych (relacjonował m. in. przejazd konduktu pogrzebowego Józefa Piłsudskiego), imprez i wydarzeń życia społecznego (jeszcze w 1939 r., będąc już w pierwszym stadium choroby nowotworowej, relacjonował wraz z Wacławem Lipińskim i Juliuszem Kadem-Bandrowskim Zjazd Legionistów w Krakowie)<sup>22</sup>.

W latach trzydziestych warta wzmianki jest także działalność Krzewskiego w kręgu wydawnictw związanych z Wojskowym Instytutem Naukowo-Oświatowym. Przez pewien czas Szczapa pozostawał jego szefem, przez kilka lat publicystą szeregu pism wojskowych, a w latach 1933–1934 redaktorem naczelnym dwutygodnika „Wiarus”.

W 1933 r. dla usprawnienia funkcjonowania czasopism wojskowych powołano Komitet Redaktorów, na którego czele stał właśnie szef WINO, a więc przez pewien czas także Lilienfeld-Krzewski, który to Komitet był przekąźnikiem oficjalnej linii państwowej, obowiązującej przy redagowaniu pism wojskowych<sup>23</sup>. Karol Krzewski był jej realizatorem na kilku polach: jako pracownik WINO, a przez pewien czas jego szef, jako redaktor „Wiarusa” oraz jako współpracownik innych wydawnictw wojskowych, takich jak „Bellona”, „Przegląd Wojskowy”, „Polska Zbrojna”.

W 1936 r. Krzewski zaangażował się w wydawanie tygodnika „Zaczyn”, który stał się organem prasowym grupy Śmigłego-Rydza. Tym samym w rywalizacji o uzyskanie prymatu w polityce państwa, jaka w okresie dekompozycji obozu piłsudczykowski wywiązała się między prezydentem Mościckim a Generalnym Inspektorem Sił Zbrojnych, Szczapa opowiedział się

<sup>22</sup> M. J. Kwiatkowski, „*Tu Polskie Radio...*”, s. 234, 495.

<sup>23</sup> Od 1933 r. ogólny program działalności WINO ukierunkowany był przede wszystkim na pracę wychowawczą i propagandową wśród żołnierzy i cywilów, na plan dalszy odsuwając pracę naukową. Jako zasadnicze cele działalności wychowawczej wśród wojska wskazywano: konieczność krzewienia ducha narodowego i miłości ojczyzny, rozwinięcie kultu Państwa i Wodza Narodu Józefa Piłsudskiego, a po jego śmierci Edwarda Śmigłego-Rydza oraz uodpornienie na wpływy obce, mniejszości narodowych, ale przede wszystkim agitację komunistyczną. Propaganda wojskowa (wycelowana także w społeczeństwo, wśród którego starano się budować pozytywny wizerunek armii i przychylny stosunek do jej problemów) dużo uwagi poświęcała zagadnieniom polityki zagranicznej, ze szczególnym akcentem na wzrost zagrożenia zewnętrznego państwa. To właśnie groźba wojny wymagała stałej pracy nad wzrostem obronności państwa, który to nie był tylko procesem fizycznym, ale dotyczył także przebudowy moralnej, mentalnej i osobowościowej Polaków, co z kolei motywowało nadrzędność kwestii militarnych w polityce polskiej i uzasadniało konieczność ingerencji państwa we wszystkie przejawy życia jego obywateli. Szerzej: J. Pytel, *Z dziejów polskiej prasy wojskowej w l. 1918–1939*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego” 1966, z. 2, s. 205–228; L. Wyszczelski, *Wojskowy Instytut Naukowo-Oświatowy (1934–1939)*, „Zeszyty Naukowe WAP” 1990, nr 2.

zdecydowanie po stronie dawnego, legionowego dowódcy<sup>24</sup>. W realizacji programu politycznego GISZ ważną rolę spełnić miał Obóz Zjednoczenia Narodowego (OZN) powołany do istnienia w lutym 1937 r. Wydarzenie to było poprzedzone pojawieniem się na rynku wydawniczym właśnie tygodnika „Zaczyn”, stanowiącego organ grupy najbliższej Śmigłemu i prezentującego pierwsze założenia programowe, które następnie swoje rozszerzenie i realizację znalazły w działalności OZN.

Okres poprzedzający wybuch II wojny światowej charakteryzował się dużo mniejszą aktywnością Krzewskiego na scenie politycznej, co spowodowane było pogarszającym się stanem zdrowia Szczapy, u którego ujawniła się już choroba nowotworowa krtani.

Kampanię wrześniową mjr Karol Krzewski odbył jako oficer Wydziału Propagandy w sztabie Armii „Pomorze” gen. Władysława Bortnowskiego<sup>25</sup>. Postępująca choroba wykluczała możliwość skierowania Szczapy bezpośrednio na linię frontu, jednocześnie nie stając się dla niego pretekstem dla uniknięcia mobilizacji<sup>26</sup>.

Niejasne są okoliczności, w jakich doszło do przekroczenia granicy rumuńskiej przez Krzewskiego. Tadeusz Dubicki wymienia go wśród współtwórców reaktywowanego w tym czasie zespołu „Lwowskiej Fali”, który przeszedł granicę w nocy 18 września poprzez Czerniowce<sup>27</sup>.

Pod koniec 1939 r. Karol Krzewski znalazł się w Bukareszcie. Początkowo planował uzyskać pozwolenie na wyjazd do Francji i przydział do tworzonych tam Polskich Sił Zbrojnych. Było to od początku nierealne, biorąc pod uwagę przynależność Szczapy do najstarszej i najbardziej zasłużonej grupy piłsudczyków, skazanych przez rząd Sikorskiego na polityczną vegetację w Rumunii. Osiadł więc w Bukareszcie, a dzięki swoim rozległym znajomościom i dosyć dużej popularności stał się głównym informatorem o sytuacji politycznej w Rumunii i we Francji przebywającego w odosobnieniu, odizolowanego w Dragoslavele marszałka Śmigłego-Rydza. Mimo choroby, Szczapa wykazywał w tym okresie zadziwiającą aktywność zbierając informacje, biorąc czynny udział w pracach stronnictwa Śmigłego w Bukareszcie, jak również utrzymując stały kontakt z działaczami tzw. grupy Ploiesti<sup>28</sup>.

<sup>24</sup> H. i T. Jędruszczak, *Ostatnie lata II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1970, s. 216–218.

<sup>25</sup> T. Dubicki, A. Suchcitz, *op. cit.*, s. 231.

<sup>26</sup> Z. Wenda, *Z Marszałkiem Śmigłym. Wspomnienia*, „Zeszyty Historyczne” 1991, z. 100, s. 184.

<sup>27</sup> T. Dubicki, *Żołnierze polscy internowani w Rumunii w latach 1939–1941*, Łódź 1990, s. 236.

<sup>28</sup> Działalność Krzewskiego w Rumunii musiała być zauważalna, ale i niewygodna, także dla rządowych urzędników polskich w Bukareszcie, skoro w raportach przesyłanych do Paryża wiosną 1940 r. wymienia się go wśród najbardziej aktywnych i eksponowanych działaczy sanacyjnych na tym terenie. Szerzej: T. Dubicki, S. J. Rostworowski, *Sanatorzy kontra Sikorszczycy*, Warszawa 1993, s. 111–118.



Jednak jego działalność na rzecz marszałka zakończyła się w nieprzyjemnych, ale i nie do końca jasnych okolicznościach. Przez ppłk. Romualda Najsarkę, jednego z nowych współpracowników Śmigłego z okresu jego izolacji w Dragoslavele, został Krzewski oskarżony o samowolne rozporządzanie sumami powierzonymi mu przez marszałka, czerpanie korzyści z obrotu tymi funduszami<sup>29</sup> oraz utrzymywanie kontaktów z ambasadą polską w Bukareszcie<sup>30</sup>, stanowiącą wtedy bastion sikorszczyków w Rumunii. Wersję Najsarka uwiarygodniał fakt, że w lecie 1940 r. ppłk Tadeusz Zakrzewski skontaktował się z Dragoslavele i zaproponował Śmigłemu pomoc ambasady w zorganizowaniu ucieczki przez Bułgarię<sup>31</sup>. Abstrahując od zasadności tych oskarżeń, stwierdzić należy, że Szczapa jesienią 1940 r. odsunięty został od przygotowań do ucieczki Śmigłego, która ostatecznie doszła do skutku w grudniu tego samego roku.

Ostatnie informacje o pobycie Karola Krzewskiego w Rumunii dotyczą jego wyjazdu z tego kraju w lutym 1941 r. Wtedy to przez Sofię i Stambuł dostał się on do Hajfy. Po krótkim pobycie w Ankarze, gdzie na nowo rozpoczął starania o przydział do Wojska Polskiego na Zachodzie, znalazł się w Palestynie. Jego zaawansowana choroba nie pozwalała mu już na aktywność polityczną. Poddawał się intensywnemu leczeniu, zabiegom radowym i kilkakrotnym operacjom<sup>32</sup>.

W Jerozolimie Krzewski próbował nawiązać współpracę z władzami polskimi, proponując im prowadzenie studiów z zakresu stosunków polsko-żydowskich. Jego propozycja nie została przyjęta. Bezskuteczne pozostawały także bardzo długo starania o uzyskanie przydziału do armii. Trudno orzec, czy wobec ugodowej postawy w stosunku do nowej władzy, czy w związku z bardzo złym stanem zdrowia, w 1943 r. uzyskał powołanie do służby czynnej, z jednoczesnym przeniesieniem w stan nieczynny<sup>33</sup>.

Nie miało to większego znaczenia wobec jego fatalnej sytuacji zdrowotnej. W ostatnim okresie przed śmiercią najbardziej pyskаты legionista Piłsudskiego nie

<sup>29</sup> C. Leżeński, *Kwaterna 139. Opowieść o marszałku Rydzu-Śmigłym*, Lublin 1989, s. 108–109.

<sup>30</sup> T. Dubicki, *op. cit.*, s. 380–381.

<sup>31</sup> Wydarzenia te wspominał sam Śmigły już po ucieczce na Węgry w rozmowach z jednym z najbliższych w tym okresie współpracowników, Bazylim Rogowskim. Były wojewoda tarnopolski, nawiązując do propozycji Zakrzewskiego, pisał: „Ponieważ niedawno tak samo zorganizowano ucieczkę Becka, co skończyło się przetrzymaniem przez organa rumuńskie, a nadto obostrzeniem internowania, przeto zachodziła obawa, że podobnie, prawdopodobnie prowokacyjnie, chcą postąpić z Marszałkiem. [...] Płk Najsarek, z którym o tym rozmawiano, rzucił przy tej sposobności podejrzenie na płk. Krzewskiego, jakoby miał w tym odegrać brzydką rolę, a który według przypuszczeń ppłk. Najsarka, miał się nadto dorabiać na pośrednictwie wymiany pieniędzy Śmigłego. Śmigły nie był przekonany co do słuszności zarzutów skierowanych pod adresem starego wiarusa legionowego, popularnego «Kaprala Szczapy»”. B. Rogowski, *Wspomnienia o Marszałku Śmigłym*, „Zeszyty Historyczne” 1962, z. 2, s. 70–71.

<sup>32</sup> J. Gaładyk, *Szczapa*, „Tygodnik Polski” 1944, nr 27, s. 11.

<sup>33</sup> T. Dubicki, A. Suchcitz, *op. cit.*, s. 232.

mógł mówić, a z otoczeniem porozumiewał się za pomocą kartki i ołówka. Karol Lilienfeld-Krzewski zmarł w Jerozolimie 29 kwietnia 1944 r. w wieku 51 lat. Już następnego dnia pochowany został na cmentarzu katolickim na górze Syjon<sup>34</sup>.

Choć dwukrotnie żonaty, po raz pierwszy z Marią Stodulską, a po rozwodzie z nią, z Marią Bralczyk, którą poślubił w 1933 r., Szczapa nie pozostawił potomków. Pamięć o nim przechowali przyjaciele we wspomnieniach, relacjach, czy nawet wierszach.

#### KAPRAL SZCZAPA W NURCIE LITERATURY LEGIONOWEJ

Chociaż Krzewski pozostawał przez cały okres dwudziestolecia międzywojennego postacią aktywną na wielu płaszczyznach działalności, w świadomości współczesnych pozostał Kapralem Szczapą – personifikacją legionowego wesołka, którego postać sam stworzył w okopach Wołynia. Niepozorna z pozoru książeczka stała się, jeszcze w czasie wojny, pozycją niesamowicie popularną, ale też bardzo ważną dla budowy legendy Józefa Piłsudskiego, I Brygady i z czasem stała się trwałym komponentem etosu piłsudczyka w niepodległej Polsce.

Na rynku wydawniczym pyskаты kapral I Brygady Piłsudskiego zadebiutował w 1916 r., kiedy to nakładem „Rządu i Wojska” wydrukowano 6 tys. egzemplarzy jego przygód. Dla Legionów był to newralgiczny moment, kiedy ich spójność została po raz pierwszy wystawiona na próbę po odsunięciu Piłsudskiego od dowództwa I Brygady. Opowiadanie Krzewskiego jest dowodem na to, jak daleko posunięty był już proces integracji grupy piłsudczykowskiej i jak głęboko przez dwa lata działań wojennych zakorzenił się w żołnierzach kult ich wodza. Można rozpisywać się nad walorami satyrycznymi *Kaprala Szczapy* i barwnością nakreślonego przez niego portretu pierwszobrygadowego „leguna”. Jednak *Kapral Szczapa* jest przede wszystkim dokumentem autokreacji mitu brygadowego przez samych jej żołnierzy i absolutnego podporządkowania tego wojska Komendantowi.

Aby geneza *Kaprala Szczapy*, jego miejsce w literaturze legionowej, jak i treść związana silnie z wydarzeniami politycznymi dotyczącymi losów I Brygady były zupełnie czytelne, przybliżyć należy okoliczności, w jakich tworzył się etos leguna Piłsudskiego i ścieżkę, jaką w szeregach I pułku piechoty odbył Karol Krzewski.

Żołnierze warszawskiej organizacji POW, a wśród nich, jak to już zostało wspomniane, Krzewski, wymaszerowali z miasta 22 sierpnia, mając przed sobą osiem dni marszu przy dobrej pogodzie, ale bardzo skromnych środkach na utrzymanie. Apropozycję utrudniał niezbyt przyjazny stosunek miejscowej lud-

<sup>34</sup> *Ibidem*, s. 231–232.

ności, co przy braku możliwości dokonania legalnych rekwizycji stawiało przed żołnierzami perspektywę kilkudniowej „oczyszczającej diety”<sup>35</sup>. O grupie tych niespełna 300 osób (razem z ochotnikami zwerbowanymi spoza POW) pisał komendant czwartej kompanii batalionu warszawskiego Wacław Jędrzejewicz: „było to towarzystwo przednie, choć zbieranina wszystkich fachów i zawodów niesłychana. Najwięcej uczni i studentów, a poza tym nauczyciele, handlowcy, biuraliści, rolnicy, ślusarze, tokarze, elektrotechnicy, krawcy, szewcy, blacharze, młynarze, drukarze. Byli i malarze, rzeźbiarze, muzycy. Był żongler na koniu”<sup>36</sup>.

Po 210 km marszu, 29 sierpnia w lesie pod Kobylanami nastąpiło połączenie z I Brygadą. Spotkanie żołnierzy Piłsudskiego, mających za sobą rok ciężkich walk na Kielecczyźnie i głębokie przeświadczenie o własnej wyjątkowości, wynikającej z samej tylko przynależności do I Brygady, z warszawskimi żółtodziobami, wyposażonymi w większy bagaż zapasów niż doświadczenia, wywołało odmienne emocje u obu stron. Dla zilustrowania wrażeń, jakie towarzyszyły połączeniu oddziałów, warto zacytować relacje każdej ze stron tego spotkania. Jan Pudełek, żołnierz I Brygady, w następujący sposób zapamiętał wydarzenie z 29 sierpnia: „Po kilku miesiącach ustawicznych walk i marszów, bez możliwości uzupełnienia braków w umundurowaniu, wyglądało nasze wojsko polskie w I Brygadzie jak gromada oberwańców. Mundury przepocone, oblepione kurzem kilkumilimetrowej grubości [...] rękawy na łokciach, spodnie na udach [...] oraz w innych nieprzystojnych miejscach podarte, przez niedyskretne dziury ukazywały brudną bieliznę lub nawet gołe ciało. Tacy nędzarze i obdartusy witali serdecznie świeżych kandydatów na bohaterów w ochotnikach batalionu warszawskiego [...]. Gogusie warszawscy włączeni zostali kompaniami zaraz do poszczególnych batalionów i przestali z miejsca imponować nam nowymi mundurami, zapasem czystej bielizny i jasną cerą nie opalonych i ogolonych twarzy”<sup>37</sup>.

Z kolei we wspomnieniach Bogusława Miedzińskiego pierwsze dni w Brygadzie pozostawiły nieprzyjemne odczucia – pisał on: „Spotkałem się, tak samo jak i inni moi koledzy z POW, z niechętnym przyjęciem ze strony »weteranów« z I Brygady. Podziało to na nas, przybywających na front z romantycznym sentymentem, tęskniących do spotkania się z Brygadą jak z najbliższą rodziną, jak kubeł zimnej wody niespodziewanie na gorącą głowę wylany”<sup>38</sup>. Osobą, której aklimatyzacja w Brygadzie nie sprawiła żadnego problemu, możliwe, że ze względu na pogodne usposobienie, komunikatywność, łatwość nawiązywania

<sup>35</sup> W. Jędrzejewicz, *POW i Batalion Warszawski. Moja służba 1914–1915*, Warszawa 1939, s. 240.

<sup>36</sup> *Ibidem*, s. 263.

<sup>37</sup> J. Pudełek, *W Drużynie Komendanta. Ze wspomnień żołnierza I Brygady i oficera Adiutantury Generalnej Naczelnika Państwa (1914–1921)*, Warszawa 1938, s. 64.

<sup>38</sup> B. Miedziński, *Moje wspomnienia*, „Zeszyty Historyczne” 1976, z. 35, s. 109.

znajomości i zaraźliwe poczucie humoru, był Karol Krzewski. Już po kilku tygodniach służby poczuł się on pełnowartościowym legunem, do szpiku kości przesiąkniętym atmosferą i ideologią I Brygady<sup>39</sup>. Jego identyfikacja z Brygadą posunęła się tak daleko, że na kartach *Kaprała Szczapy* już wkrótce z wyraźną nutą wyższości, ale prawdopodobnie także dystansu do samego siebie, skomentuje legionistów pochodzących z POW: „Uczepił się mnie z POW taki już ostatni batiar, bo się przechwałką nazywa podchorąży i robi ci mi dziurę w brzuchu nauką. [...] Mówi, że widzi i obliczy tę linię, co po niej kula leci. Trajektoria się nazywa. Pogadaj, ale nie do mnie! W to i ułan nie uwierzy!”<sup>40</sup> Słowa Krzewskiego brzmią autoironicznie, szczególnie w obliczu faktu, że sam po powrocie do Warszawy w 1916 r. ukończył szkołę oficerską POW utworzoną specjalnie dla żołnierzy, którzy w Legionach nie dosłużyli się szlifów<sup>41</sup>.

Po reorganizacji batalionu warszawskiego Krzewski trafił w stopniu sierżanta liniowego do 1 pułku piechoty, w którym we wrześniu 1915 r. rozpoczął kampanię wołyńską. Śledzenie działań wojennych, w których brał czynny udział Lilienfeld, nie jest celem niniejszej pracy. Nadmienić należy jedynie, że wziął udział w walkach nad Stochodem we wrześniu 1915 r. oraz w ataku na Jabłonkę i Kukle<sup>42</sup>, który pułk przeprowadzał w październiku już pod dowództwem Śmigłego-Rydza.

Po walkach pod Jabłonką i Kuklami I Brygada została skierowana na odpoczynek – kwatery piechoty wyznaczono w Karasinie i Leszniewcach. Przez całą zimę jednostki legionowe, chociaż niezaangażowane w bezpośrednie walki, prowadziły bardzo uciążliwą, ze względu na warunki terenu, jak i pogodę, służbę patrolową i wywiadowczą. Bagnisty, podmokły teren utrudniał pracę i sprzyjał rozprzestrzenianiu się chorób, dodatkowo pojawiały się problemy w aprowizacji – często jedyny posiłek żołnierzy stanowił chleb kukurydziany i woda z roztopionego śniegu<sup>43</sup>. Atmosfera w szeregach pogarszała się – żołnierze zmęczeni kilkuletnią walką, kierowani na najtrudniejsze odcinki, odnoszący sukcesy w walce, ale wciąż niedoceniani przez austriackie dowództwo, tracili wiarę w sens zmagania. Podtrzymanie morale w szeregach, utrzymywanie karności i dyscypliny wśród zniechęconych żołnierzy stanowiło trudne zadanie dla oficerów. Tym bardziej odcina się od tego ponurego obrazu postawa sierżanta Krzewskiego. Wśród jego podkomendnych na Wołyniu znalazł się Wiktor Tomir Drymmer, który w następujący sposób wspominał tamten okres: „Była ciężka

<sup>39</sup> K. Lilienfeld-Krzewski, *Legionista Generalstabshauptman Tovarek*, [w:] *Wspomnienia legionowe*, red. J. Jędrzejewicz, cz. 1, Warszawa 1924, s. 130–134.

<sup>40</sup> K. Krzewski, *Kaprała I Brygady Piłsudskiego Szczapy poglądy różne na rzeczy rozmaite*, Warszawa 1917, s. 20.

<sup>41</sup> T. Nałęcz, *Polska Organizacja Wojskowa 1914–1918*, Wrocław 1984, s. 116.

<sup>42</sup> Szerzej: W. Milewska, J. T. Nowak, M. Zientara, *Legiony Polskie 1914–1918. Zarys historii militarnej i politycznej*, Kraków 1998.

<sup>43</sup> W. T. Drymmer, *op. cit.*, z. 27, s. 179–180.

zima, złe nowiny polityczne, choroba Komendanta... Szczapa podnosił nas na duchu, miał zawsze trafne słowo i dowcip"<sup>44</sup>.

Zimowa przerwa w walkach, wspólne stacjonowanie wszystkich trzech brygad dały czas i możliwość skonsolidowania całego środowiska legionowego pod względem towarzyskim, ideologicznym, wreszcie politycznym, czego wyrazem było powstanie wiosną 1916 r. Rady Pułkowników. Zagadnienia polityczne związane z rozgrywką, jaką prowadził Piłsudski z Komendą Legionów, Departamentem Wojskowym NKN oraz Naczelną Komendą Armii, nie leżą w kręgu zainteresowań niniejszej pracy, bardziej istotnym zagadnieniem jest naszkicowanie głównych aspektów życia umysłowego i kulturalnego Legionów Polskich oraz problemu budowy legendy pierwszobrygadowej, na których to polach działalności bardzo aktywny pozostawał Krzewski.

Skład społeczny Legionów Polskich, obfitość literatów, malarzy, poetów spowodował, że mimo ekstremalnych warunków wojennych w okopach Kielecczyzny i Wołynia zrodziła się barwna i niebanalna kultura żołnierska. Legiony posiadały polowy teatr i kino. Niektóre pułki zorganizowały własne orkiestry, których występy urozmaicały uroczystości wojskowe, defilady, nabożeństwa. Przerwy w działaniach wojennych wykorzystywano do celów samokształceniowych – organizowano kursy dla analfabetów, szkoły podoficerskie, szkoły rekrutów, patrolowców, sanitariuszy<sup>45</sup>. Czas wolny urozmaicały mecze piłki nożnej, jakie rozgrywały między sobą poszczególne oddziały i pułki. Zimowe kwatery wołyńskie Legionów stanowiły ewenement na frontach I wojny światowej – Legionowo i Rojowe Osiedle to perełki architektury wojskowej, nawiązujące w formie do sztuki zakopiańskiej czy sarmackiego baroku<sup>46</sup>.

Legiony wydawały imponującą liczbę, jak na warunki okopowe, gazetek frontowych, z których duża część stała na wysokim poziomie. Z najważniejszych warto wymienić „Konferencję Pokojową” (pismo I Brygady), a także takie tytuły, jak „Zuchowaty”, „Czwartak”, „Reluton-Obijak”, „Brukiew”. Do najsłynniejszych publicystów legionowych należeli: Juliusz Kaden-Bandrowski, Andrzej Strug, Władysław Orkan, Bolesław Wieniawa-Długoszowski i Karol Lilienfeld-Krzewski. Najlepsze gazetki frontowe stawiały sobie za cel nie tylko dostarczenie żołnierzom najważniejszych wiadomości wojennych i politycznych, ale też zapewnienie im rozrywki końską dawką ostrego, często wulgarnego, żołnierskiego humoru. Na ich łamach publikowano także bogatą poezję i prozę autorstwa samych legionistów.

Polem, na którym Karol Krzewski realizować mógł zarówno talenty literackie, jak i ostry dowcip, był teatr żołnierski 1 p.p. Legionów. Pierwsze

<sup>44</sup> *Ibidem*, s. 184.

<sup>45</sup> M. Dąbrowski, *Żołnierz I Brygady. Kampania na Wołyniu (2 IX 1915–8 X 1916)*, Warszawa 1919, s. 106–109.

<sup>46</sup> W. Milewska, J. T. Nowak, M. Zientara, *op. cit.*, s. 160–165.

przedstawienia odbyły się już w Sitowiczach, gdzie Brygada stacjonowała na przełomie lipca i sierpnia 1916 r. Na dobre Teatr Korpusu Pomocników, jak brzmiała jego oficjalna nazwa, rozwinął działalność w Baranowiczach<sup>47</sup>. Początkowo improwizowane, amatorskie przedstawienia nabrały bardziej profesjonalnej formy – w Baranowiczach powstała scena z prawdziwego zdarzenia, aktorzy występowali w przygotowywanych specjalnie kostiumach, legionowi artyści pomagali w wykonywaniu afiszy, a programy do przedstawień zdobiły litografie Bonawentury Lenarta. Do twórców i aktorów teatru należeli, oprócz popularnego Szczapy: Kazimierz Marczewski, Adolf Porębski, Bronisław Peszkowski. Na przedstawienia składały się zwykle humorystyczne monologi, taneczno-cyrkowe gagi i improwizowane scenki, w których żołnierze z łatwością odczytywali aktualne wydarzenia z życia Legionów i biorące w nich udział postaci, mające zawsze swoje pierwowzory w rzeczywistości<sup>48</sup>.

Kolejnym polem działalności Krzewskiego w Legionach była współpraca przy redagowaniu gazetki polowej „Konferencja Pokojowa”. Pierwszy z czterech numerów pisemka ukazał się w kwietniu 1916 r. w Bałaganowie Wielkim, jak żartobliwie nazwała redakcja kwaterę I Brygady – Karasin. W skład zespołu redakcyjnego wchodził płk Śmigły-Rydz, kpt. Burhardt-Bukacki, por. Dąbrowa-Młodzianowski, por. Mariański, sier. Szarski i oczywiście Szczapa. Gazeta potrafiła w humorystyczny sposób oddać atmosferę, uchwycić najbardziej charakterystyczne cechy życia wewnętrznego I Brygady. Wyśmiewała absurdalność sytuacji politycznej, jak i codziennej rzeczywistości Legionów. Redakcja, już w samym tytule, wysuwała postulat zakończenia wojny, jednak rzekoma ankieta przeprowadzona wśród czytelników przyniosła niepokojące dla legionowych pacyfistów rezultaty – argumenty przeciwko zwołaniu konferencji pokojowej były ciężkiego kalibru, kilka z nich warto w tym miejscu przytoczyć: „Wojna nie może się jeszcze skończyć, obstałowałem niedawno dwa nowe mundury, bardzo oryginalne. Co bym z nimi zrobił? – Oficer sztabowy”; „Jo ta fcale niekce końca wojny – abo mi ta źle? – Żołnierz z taboru”; „Wojna stanowczo nie może się skończyć przed Nowym Rokiem: kolejka moja urlopową przypada na święta Bożego Narodzenia. Kule mnie mijały, miałyby i urlop mnie minąć? Nie byłoby sprawiedliwości w naszej brygadzie! – Żołnierz liniowy”<sup>49</sup>.

Na łamach „Konferencji Pokojowej” z dużym dystansem podchodzono do demokratycznych zasad panujących w jej rodzimej, „obywatelskiej” brygadzie. Komentując demokratyczne stosunki między „obywatelami” żołnierzami i dowódcami pisano: „Czasy kieleckie. Chciejcie zrozumieć, obywatelu komendancie,

<sup>47</sup> S. Piekarski, *Z frontu na scenę. Tradycje Zespołu Artystycznego Wojska Polskiego*, Warszawa 2002, s. 17.

<sup>48</sup> R. W. Horoszkiewicz, *W pierwszym pułku piechoty. Notatki legionisty*, Warszawa 1935, s. 89–92.

<sup>49</sup> K. Krzewski, „Konferencja Pokojowa”, „Droga” 1922, nr 8–10, s. 34–35.

że ja, jako słuchacz filozofii, nafty do lamp w wychodkach nalewać nie będę. I ...nie nalał". I dalej na ten sam temat:

„Nie tak *in illo tempore* bywało  
Mości żołnierze i obywatele,  
Robieś bracie coś się podobało,  
O dyscyplinę nie dbałeś ty wiele.  
Komendant każdy był obywatelem,  
»Bądźcie łaskawi« wydawał rozkazy,  
A że polskości był on wielbicielem:  
Nie chciałeś słuchać, prosił cię dwa razy”<sup>50</sup>.

Podobnie jak całą brygadę, twórców „Konferencji” charakteryzowała głęboka pogarda dla władz austriackich, czego najlepszym przykładem jest satyryczna relacja z parady, jednej z wielu, jakie organizowano dla przedstawicieli cesarskiego dowództwa armii: „Karasin. Godzina czwarta rano: koty śpią, legioniści wstają. Stara gwardia stanęła na placu Po-bagnistym. Na prawo błyszczą, parska, wdzięczy się i z cicha rżąc, nóżką grzebie kawaleria. To w prostej linii potomkowie naszych pancernych. Zajeżdża ekscelencja Numer 1. Huknęło sakramentalne: »W prawo patrz!« i wszystkich oczy zwróciły się w lewo, skąd właśnie nadchodziła ekscelencja. Ekscelencja przeszła przez front dębunów i poszła ze sztabem fotografować beliników. [...] Nagle: trzask z bicia. Sześciokonna karetka: wysiadają trzy ekscelencje (Numer 3, 4, 5) Ekscelencja poważnym, jak ptak wiosenny krokiem, mierzy teren z lekka mokry wzdłuż bohaterów. Zadowolony jest, więc idzie fotografować z tyłu naszych pancernych; ktoś śmielszy pozwolił sobie zrobić zdjęcie wnętrza czaka »starszego« przy czym wysypało się nieco owsa i wielkich myśli”<sup>51</sup>.

W wielu tekstach „Konferencji Pokojowej” domyślać można się pióra Krzewskiego i jakże charakterystycznej dla niego złośliwej kpiny. Jednak do legendy legionowej przeszedł on jako „Kapral Szczapa”, które to przezwisko wziął od tytułowego bohatera swojej satyry, będącej nie tylko przykładem doskonałego żołnierskiego humoru, ale przede wszystkim świadectwem rodzącej się już w okopach Wołynia legendy legionowej, etosu „leguna Piłsudskiego”, kultu wodza, który wziął swój początek w I Brygadzie, a z czasem stał się spoiwem i najważniejszym komponentem obozu politycznego odgrywającego kluczową rolę w odrodzonej Rzeczypospolitej. Budowie podstaw tego obozu poświęcić wypada kilka słów, ukazując jednocześnie miejsce i rolę *Kaprala Szczapy* w kreowaniu mitu pierwszobrygadowego i źródło jego popularności po wojnie.

<sup>50</sup> *Ibidem*, nr 8, s. 12.

<sup>51</sup> *Ibidem*, nr 10, s. 25.

Piłsudski powiedział o Legionach, że „skupiła się w nich dusza Polski”. Trafność jego stwierdzenia potwierdza kilka faktów – po pierwsze, uosabiały one najpiękniejsze tradycje walk niepodległościowych, nawiązując do dumnej przeszłości naznaczonej nazwiskami Kościuszki, Dąbrowskiego, Traugutta, a ponadto zgromadziły w swoich szeregach elitę i godną reprezentację społeczeństwa polskiego. Żadna inna armia, na frontach nie tylko tej wojny, nie mogła poszczycić się takim odsetkiem artystów malarzy, rzeźbiarzy i grafików, inżynierów, prawników, lekarzy, pisarzy, poetów. Inteligencki charakter formacji decydował o poziomie życia intelektualnego w oddziałach, wpływał także na relacje między samymi żołnierzami<sup>52</sup>. I Brygada uchodziła za najbardziej demokratyczną i ponadklasową w Legionach – oficjalnie obowiązywał tam zwyczaj zwracania się do siebie per „obywatelu”. Z powodu używania formy „pan” II Brygadę nazywano niezbyt życzliwie „pańską brygadą”. Był to też pretekst, pod którym niezbyt szanowana przez Szczapę brygada stała się obiektem kpin złośliwego kaprała – jej „niedemokratyczny” charakter podsumował w następujący sposób: „II brygada! To ci wojsko prawdziwe, nie obywatelskie, pańskie. Tylko po co z tych panów tak często gulasz robią... [...] Swoją drogą do Królestwa to się tak II brygada spieszyła, że w sam raz nad Styr przyszła. Nic dziwnego. Żelazna brygada – ciężko maszeruje”<sup>53</sup>.

Ogromnym problemem, ale i czynnikiem, który wyraźnie wpłynął na ukształtowanie się specyficznego charakteru Legionów, była ich podległość wobec Austro-Węgień i formalna integralność z c.k. armią. Zarówno Piłsudski, jak i żołnierze starali się na wszelkie sposoby manifestować swoją odrębność i polski charakter formacji. Współpracę z państwami centralnymi traktowano wyłącznie jako rozwiązanie tymczasowe, konieczny krok na drodze walki o niepodległe państwo polskie. Austriacy byli spośród wszystkich zaborców państwem najbardziej nienawidzonym i najczęściej ośmieszonym w niepodlegającej cenzurze prasie okopowej, frontowych ulotkach i broszurkach oraz dziennikach legionistów. Z jednej strony podległość c.k. armii uwłaczała honorowi i drażniła ambicje „spadkobierców Samosierry”, z drugiej pogardliwy do nich stosunek motywowało samo zachowanie Austriaków – represje stosowane wobec ludności polskiej na okupowanych terenach, szykanowanie przy każdej okazji żołnierzy legionowych, nieudolność samej armii austro-węgierskiej, nawet w porównaniu z na pół amatorskimi oddziałami legionowymi. Niechęć tę demonstrowano przy każdej

<sup>52</sup> Równość panująca w relacjach między legionistami, przede wszystkim brygady „obywatelskiej”, ułatwiona była także istnieniem innych, wspólnych im, okoliczności: w przeważającej części byli to ludzie młodzi – aż 81% z nich urodziło się w latach 1885–1900. Przynależność do drugiego pokolenia powstaniowego miała szczególne znaczenie, jeśli chodzi o stosunek do tradycji walk narodowowyzwoleńczych, który stanowił tak istotny komponent ideologii legionowej. Szerzej: T. Nałęcz, *Z genezy legionowej grupy piłsudczykowskiej*, „Przegląd Historyczny” 1974, z. 1, s. 87–113.

<sup>53</sup> K. Krzewski, *Kapral...*, s. 19–20.



możliwej okazji – nie uznawano zwierzchnictwa c.k. oficerów, nie oddawano im honorów wojskowych, pogardzano austriackimi odznaczeniami. Stosunek samego Krzewskiego do oficerów austriackich odczytujemy ze sposobu, w jaki opisał szefa sztabu II Brygady – Tovarka: „dla mnie, sierżanta I Brygady, wywodzącego się z krakowskiego Związku Strzeleckiego, był takim samym trepem, takim samym dziadem austriackim, jak każdy inny trep i dziad, i jeszcze gorszym, bo austriaczającym Legiony. Był dla mnie niczem”<sup>54</sup>.

Odrębność formacji akcentowano także w zewnętrznych symbolach – polskie wojsko posiadało inne odznaki stopni, osobny sposób salutowania (dwoma palcami), charakterystyczny model czapki z noszonym na niej i na guzikach orłem bez korony<sup>55</sup>. Zresztą w ten sposób różniły się od siebie nawet poszczególne brygady Legionów<sup>56</sup>. Ciągłe aktualny w Legionach, ale nigdy nie rozwiązany, problem ujednoczenia odznak stał się przedmiotem żartów w „Konferencji Pokojowej” – w formie aktualności z komendy Legionów podawała ona: „Komenda otrzymała autonomię w sprawach regulowania odznak szarż. [...] W jednej z kompanii zatwierdzono dla 1. plutonu jako odznaki paski na pagonach, dla 2. liczby na patkach, dla 3. gwiazdki na rękawach. Redakcja nasza otwiera kilkutygodniowy kurs bezpłatny rozpoznawania szarż”<sup>57</sup>.

Legioniści stanowili bardzo plastyczny materiał dla budowy etosu romantycznych szaleńców, czerpiącego garściami z bogatej tradycji literatury patriotycznej. Z jednej strony w historii porywała ich brawura grupy śmiałków porzucających dotychczasowe życie, aby ruszyć na wojenną przygodę. Zachłyśnięci patriotycznym entuzjazmem ochotnicy, głęboko przekonani, że są tymi wybrańcami, których „wzięła już na ogromne swe skrzydła Historia i nikt jeszcze nie wie na wyżynę jakiej zasługi ich poniesie”<sup>58</sup>, przekraczając granicę Kongresówki w sierpniu 1914 r. spotkali się, w najlepszym przypadku, z obojętnością ludności, która w planach Piłsudskiego zainicjować miała powszechny zryw narodowowyzwoleńczy. Wywołało to szok psychiczny u strzelców, który zaowocował z jednej strony izolowaniem się grupy legionowej od społeczeństwa,

<sup>54</sup> K. Krzewski, *Legionista...*, s. 133.

<sup>55</sup> T. Nałęcz, *Z genezy...*, s. 103–104.

<sup>56</sup> O przywiązaniu legionistów do indywidualizmu każdego z pułków świadczy scena z *Kaprała Szczapy*, kiedy po dymisji Piłsudskiego niemieckie dowództwo postanowiło ujednoczyć regulamin wszystkich brygad. Ćwiczenia musztry na model niemiecki wywołały u Szczapy następujące refleksje: „Niedoczekanie ich, żebym słuchał! Chyba do każdego człowieka z mojego plutonu swego generała przydzielą, żeby nas pilnowali... Co ci, fajno porcelanowa, do tego jak ja co zrobię, byłem zrobił, a tobie i tak służył nie będę! [...] I wszędzie ma być jednak, ręka boska i noga niech broni, żeby choć na tyle, po polsku, inaczej, wszystko po prusku, jednakowo... To ci jest niepodległość! A bo to projsie wiedzą, co to jest niepodległość! Murzyny, psiakrwie, tylko że na kielbasę łase... Dziadek to wie, każdy batalion w brygadzie miał niepodległość, sześć batalionów a każdy robił inaczej...”. K. Krzewski, *Kapral...*, s. 96–97.

<sup>57</sup> K. Krzewski, „Konferencja...”, nr 9, s. 12.

<sup>58</sup> J. Kaden-Bandrowski, *Piłsudzczy*, Warszawa 1936, s. 23.

które nie umie zrozumieć i docenić jej misji dziejowej, a z drugiej strony narastaniem kultu Piłsudskiego – wodza, który sam ucieleśnia ideę niepodległości, jest zatem gwarantem słuszności walki, celowości poświęcenia. Legiony walczyły jako formacja wrogiej, zaborczej armii, nie posiadały sankcji, jakiej udzieliłby jakikolwiek czysto polski czynnik rządzący, nie posiadały nawet szerszego poparcia społeczeństwa polskiego. Sens walki w takich warunkach motywował jedynie kult wodza, bezwarunkowe zaufanie do jego decyzji, które wyzwalało od rozterek moralnych, wątpliwości, niepewności, a przede wszystkim odpowiedzialności za decyzję, po której stronie okopów zajmuje się stanowisko. Sam Kazimierz Mondrański, bo tak literacki Szczapa miał podobno wpisane w metryce, posiadał bardzo prostą wizję swojego miejsca w Brygadzie i miejsca Brygady w historii oraz równie nieskomplikowaną filozofię postępowania – streszcza się ona następująco: „I Brygada była dla Szczapy tylko narzędziem Komendanta i to narzędziem ślepe, którym posługiwać się mógł tylko Dziadek, bo Szczapa bił się »o tę niepodległość, co ją Dziadek na nasze utrapienie wymyślił«, ale służył tylko Komendantowi”<sup>59</sup>.

Na tej samej podstawie wytworzyło się przekonanie o mesjanizmie Legionów Piłsudskiego – przeświadczenie, że walka żołnierzy jest ofiarą na ołtarzu niepodległości, poświęceniem, do którego nie dorosło społeczeństwo polskie. O narastaniu tych nastrojów trafnie pisał Tomasz Nałęcz: „W miarę upływu czasu wiara w realizację misji stawała się częścią przekonań każdego z podkomendnych Piłsudskiego. I Brygadzie nadawano znaczenie wyjątkowe, a jej żołnierzy utożsamiano z najlepszymi elementami narodu. »Polska to my« – takie hasło coraz częściej rozlegało się w oddziałach. Przekonanie, iż tylko piłsudczycy walczą w imię idei niepodległości legło u podstaw narodzin koncepcji pierwszobrygadowej. Nie przyznawano prawa przynależności do tej elity innym pułkom legionowym. Pogardliwie nazywano je »landszturmem« austriackim. [...] Sądono, iż nie kto inny, tylko elita pierwszobrygadowa może przekonać naród o słuszności reprezentowanego przez siebie hasła niepodległości”<sup>60</sup>.

W charakterystyczny sposób elitarność I Brygady znalazła odbicie na kartach *Kaprala Szczapy*. O ile pułki Piłsudskiego pozostają tu świętością najwyższą, to o formacjach innych brygad wyraża się Szczapa w najlepszym przypadku ironicznie. I tak pretekstem do kpin z 6. pułku stała się ćwiczona przez nich musztra: „Na wojnę idą, to tak musztrę kompanijną kroją, jak sztandarowe wojsko. A jak pod Jastkowem tyralierkę zrobili, to mi Śmigły powiedział: »Szczapa nie śmiecie się tak głośno, bo nie słyszę skąd Moskale strzelają«. [...] Wolę ich niż II brygadę. Dostali w skórę to się przyznali, a jak te Januszajtisy gdzie nie potrzeba wleźli, to mówią, że po tych Karpatach, to się

<sup>59</sup> K. Krzewski, *Kapral...*, s. 35.

<sup>60</sup> T. Nałęcz, *Z genezy...*, s. 98.

jeszcze do terenu nie przystosowali. No ja już im tam gór budował nie będę!”<sup>61</sup> Co ciekawe, za formację stanowiącą „materiał ideowy na I Brygadę” uznawał Szczapa „czwartaków”, a wniosek ten wysnuł z faktu, że żołnierze 4. pułku w czasie najostrzejszego ognia nieprzyjaciela „za potrzebą” wychodzą z okopów na teren, co świadczy o nich jako o formacji nie tylko mężnej, ale i nie pozbawionej fantazji.

Jeszcze jeden fragment wart jest w tym miejscu przytoczenia, a to dlatego, że ilustruje jednocześnie niebanalny, choć może niespecjalnie dyplomatyczny język charakterystyczny tylko dla tego środowiska, po drugie, akcentuje po raz kolejny wyjątkowość, elitaryzm I Brygady w oczach jej żołnierza, wreszcie jest odbiciem konfliktu, jaki cały czas narastał między Piłsudskim a Departamentem Wojskowym NKN i Komendą Legionów. „Dla Szczapy w brygadzie poszczególne były: dziady karmelickie, austriackie, sakramenckie i tylko dziady. Taboryckie dusze, psie, kozie i rozmaite syny, ofermy, rekruckie uszy, były tam pyski, które należało za wszelką cenę skuć, przefasonować, polakierować albo wyfasonować na nowo. Były mordy, w które koniecznie trzeba bić, jak w kaczą szycę, a wjeżdżać na nie trzeba z taką paradą, jak do jakich Kielc. Były tam szczęki, które Szczapie z lekka przypominały Durskiego, Zagórskiego, Lewartowskiego, Sikorskiego i innych dygnitarzy z sąsiedztwa. W szczęki te należało bębnić tak, aby zęby czwórkami od przodu odpadały w lewo. Tak, to prawda, ale przy tym cała I brygada była dla Szczapy bez zarzutu, a w chwili obecnej jest świętym tabu, o które nikomu zawadzić nie radzę, kto chce mieć cały bębenek w uchu”<sup>62</sup>.

Z czasem elitaryzm i mesjanizm z komponentów legendy legionowej stały się czynnikami politycznymi i zadecydowały o trwałości grupy piłsudczykowskiej, która nawet pozbawiona lidera przetrwała kryzys 1917 r. W przyszłości stała się najtrwalszym obozem II RP, bo skupionym nie wokół programu, ale wokół wodza, do którego pełne zaufanie wyrosło na bazie wspólnych przeżyć, doświadczeń, a związek z nim scementowała wspólna walka i najciekawsza z wojennych przygód.

Ślepe zaufanie dla koncepcji Brygadiera, wyzbycie się własnych poglądów, zanik jakiegokolwiek politycznego, programowego oblicza żołnierzy poza ideologią wyznawaną przez wodza, było cechą charakterystyczną tej formacji. Z jednej strony proces ten pogłębiał się w miarę komplikowania się sytuacji politycznej Legionów, rosnącej ich izolacji, kiedy za bardzo nie było wiadomo, gdzie leży słuszność i kto faktycznie walczy po odpowiedniej stronie barykady; jedynym wyjściem było zaufać Komendantowi. Z drugiej strony ciągłe walki na pierwszej linii frontu nie sprzyjają głębokiej refleksji na tematy ideologiczne. W ten właśnie sposób rozumuje Szczapa i na tym podłożu rodzi się jego

<sup>61</sup> K. Krzewski, *Kapral...*, s. 17.

<sup>62</sup> *Ibidem*, s. 22.

głęboki kult dla Dziadka. Najjaskrawiej bezradność żołnierzy pozbawionych wodza objawiła się po zdymisjonowaniu Piłsudskiego z dowództwa I Brygady. Zdezorientowani i zagubieni poczuli się wtedy nawet najbliżsi współpracownicy Piłsudskiego, nie wtajemniczani w plany Brygadiera i nieprzygotowani do samodzielnego działania, nie mówiąc już o szeregowych żołnierzach, pozbawionych jedyne gwaranta sensowności ich wysiłków. Pesymizm i niepewność dostrzec można nawet w, tak pogodnych zawsze, rozmyślaniach Szczapy: „Zabrakło brygadzie i wojny, i Komendanta. Poczęła ta pierwsza, ani żelazna, ani stalowa, lecz z dumnych najdumniejsza zamierać. [...] Pierwsza brygada Piłsudskiego bez Piłsudskiego? Kapral Szczapa, lub ten, lub ów, lub jeszcze inny bez Dziadka? Ależ oni ze sobą naprawdę »zmowę« zrobili na tę niepodległość...”<sup>63</sup>.

Jednak nawet w tak trudnym dla Brygady momencie Szczapa potrafi zaleźć otuchę w swojej niezachwianej wierze w Dziadka. Znamienna jest scena, w której żegna się z towarzyszami przed internowaniem w Szczypiornie. Jego stwierdzenie jest ostatecznym wyznaniem wiary w ideę Komendanta, która dla jego ulubionego kaprała jest jednocześnie powodem do dumy i gwarancją pomyślnej przyszłości: „Na leguna w Polsce nie ma śmierci. Robiłem co Dziadek kazał, aż się sam dziwował, że tak dobrze potrafię, lubił mnie za to i ratował, gdzie trzeba było. To se i teraz poradzimy. Nasze będzie na wierzchu”<sup>64</sup>.

W ciągu zaledwie kilku lat I wojny światowej ukształtowała się wokół Piłsudskiego grupa stanowiąca już zawsze jego najpewniejsze zaplecze polityczne. Cechy wyrobione w tamtych czasach: przekonanie o własnej wyjątkowości, wyizolowanie ze społeczeństwa, poczucie misji dziejowej, a przede wszystkim głęboko zakorzeniony kult wodza stanowiły podstawę siły i trwałości obozu legionowego.

Sam Krzewski odbył z I Brygadą całą kampanię wołyńską, biorąc udział w bitwie pod Kostiuchnówką i Rudką Miruńską<sup>65</sup>. Kiedy po dymisji Piłsudskiego z Legionów, część jego żołnierzy oddelegowana została do pracy w POW, we wrześniu 1916 r. do Warszawy powrócił także Szczapa.

Jak to już zostało wspomniane, pierwsze wydanie *Kaprała Szczapy* ukazało się w 1916 r. nakładem „Wojska i Rządu”. Już wkrótce nastać miał wyjątkowo trudny dla całego obozu okres. Wtedy to mit czynu legionowego był tym, co spajało środowisko niepodległościowców. O kultywowaniu, już w tym okresie, legendy pierwszobrygadowej świadczą przede wszystkim obszernie artykuły publikowane w każdym numerze „Rządu i Wojska”, poświęcone znaczeniu Legionów dla odbudowy niepodległego państwa polskiego<sup>66</sup>. Ślady znaczenia

<sup>63</sup> *Ibidem*, s. 91.

<sup>64</sup> *Ibidem*, s. 104.

<sup>65</sup> W. Milewska, J. T. Nowak, M. Zientara, *op. cit.*, s. 178–188.

<sup>66</sup> „Rząd i Wojsko” 1916, nr 2, s. 1–2; nr 5, s. 4–5; 1917, nr 9, s. 1–2.

i popularności, budowanej także przez Krzewskiego, legendy legionowej odnajdujemy we wspomnieniach wielu działaczy POW, na przykład Wacława Jędrzejewicza, który wspominając wydarzenia z połowy maja 1917 r., pisał: „Jeszcze jeden taki beztroski i swobodny wieczór poświęcony tylko wspomnieniom z Legionów, obejmował odczytanie przez Karola Liljenfelda-Krzewskiego wyjątków ze swego rodzaju arcydzieła pt. »Kapral Szczapa«. Odbyło się to w bardzo marnym teatrzyku »Aleksandrynie« na rogu placu Trzech Krzyży i Mokotowskiej. Namówiliśmy Piłsudskiego i szefa Sosnkowskiego by poszli posłuchać Szczapę, jak powszechnie nazywano Krzewskiego w I Brygadzie. Czytał on swe dzieło znakomicie”<sup>67</sup>. Podobno rozbawiony do łez Dziadek „powtarzał potem za Szczapą: »Kapral I Brygady Piłsudskiego jezdem, pies wam mordę liza!«”<sup>68</sup>. Jeszcze istotniejsza rola podtrzymywania morale w szeregach przypadła Szczapie na okres wzmózonych aresztowań wśród działaczy POW w drugiej połowie 1917 r. po uwięzieniu Piłsudskiego w Magdeburgu. O popularności i sile oddziaływania *Kaprala Szczapy* świadczą także wspomnienia Zofii Krakowskiej z jej pobytu w niemieckim więzieniu, w którym znalazła się razem z innymi członkiniami sekcji żeńskiej POW<sup>69</sup>: „Wierzyłyśmy głęboko, że organizacja siłą choćby inercji pójdzie w kierunku wytkniętym jej przez Komendanta, że praca będzie dłuższą i cięższą, ale się nie zmarnuje i że społeczeństwo upomni się o swego wodza. Nazajutrz byłyśmy poważne, ale już nie tak przygnębione, powtarzając znane słowa Szczapy [...] »Śmierci dla nas nie ma«. Wanda wypisała to nawet na ścianie”<sup>70</sup>.

Jak dowiodły wydarzenia drugiej połowy 1917 r. i roku kolejnego, nieobecność Piłsudskiego w Legionach, a następnie jego uwięzienie w Magdeburgu nie wpłynęły już na zwartość tego środowiska, które dwuletnie wspólne walki, a także zaszczepiony skutecznie kult Dziadka, wpojone poczucie misji dziejowej, swoiście pojmowany mesjanizm w stosunku do społeczeństwa polskiego uczyniły trwałą podstawą dla tworzącego się ugrupowania piłsudczykowskiego. Jednym z twórców tego mitu był niezaprzeczalnie Karol Krzewski.

<sup>67</sup> W. Jędrzejewicz, *Wspomnienia*, Wrocław 1993, s. 52.

<sup>68</sup> W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium życia Józefa Piłsudskiego*, t. 1, Wrocław 1994, s. 379.

<sup>69</sup> Ciepłe wspomnienia o Szczapie świadczą o tym, że członkinie sekcji nie wzięły sobie do serca jego zdania o ich organizacji wyrażonego na kartach książki: „A ja tych bigów-babów nie cierpię, bo co mi mają jeść dać na hinterlandzie, to one ze mną furt o Wieniawie gadają. Nie taki on sytny dla mnie, jak dla nich”.

<sup>70</sup> Z. Krakowska, *Ze wspomnień peowiaczki*, „Niepodległość” 1935, t. XII, s. 90.

Katarzyna Czekał

#### KAROL LILIENFELD-KRZEWSKI AND HIS ROLE IN BUILDING THE LEGEND OF LEGION AND OF JÓZEF PIŁSUDSKI

This article is an attempt of showing the role in building an ethos of legion and the legend of Józef Piłsudski by literary work of Karol Lilienfeld-Krzewski. This figure although of its unquestionable input in the activity has gone into forgetfulness, that's why his life, as well as the rich literature, journalist and his publicity work is worth mentioning.

Karol Krzewski wasn't the first plan activist, although his participation in many important events, entrusting to positions less prominent but often crucial to the authorities, lastly the remarkable personality, made him highly valued figure in political circles and popular among wide masses of community of the II RP (Republic of Poland).

The participant of a Riflemen's Association in Galicja, a soldier in The First Brigade of Polish Legions, an activist in Polish War Organization, the participant of war 1920, (political) commentator of the belweder camp, one of the founder of its political programme, the member of Polish Radio's management, employee of the Military Institute of Science and Education, lastly a soldier of the september campaign and an associate of Marszałek Śmigły-Rydz while his residence in Romania – Krzewski's life and carrier was determined by the most important attempts in the history of two decades of the XX-th century.

Although in the awareness of the contemporaries Krzewski remained popular *Kapral Szczapa*, which adventure became the basis of a book, that made its author not only famous but also built one of the legends around the figure of Józef Piłsudski. The authoress of this article tried to show (point out) the most characteristic elements of this legend, as well as the whole legion mythology, presented in Krzewski's work. She analyzed not only the literary work *Kapral Szczapa* but also the work connected with the legion and military campsite theatre press. The analyze, in confrontation with other similar front-line publications, allowed to place *Szczapa* in the rich trend of legion literacy.

Krzewski's work in this period: literary, in the front-line publications and on the stage of campsite theatre was the reflection of consolidation process which occurred in the group associated with Józef Piłsudski, the document of the reality in military service and life in the dig in around Wołyń, lastly the reflection of political conflicts of those times.

Worth mentioning is the original, unique language, which uses Krzewski and which is the characteristic for the whole legion environment, code understood and used only by the soldiers of this concrete military unit.

Another specific element is the always present and unique military humor, very well seen in *Kapral Szczapa*. What strikes is its sharp, mockery and malice. The language and humor are mostly used to propagate the glory of First Brigade and her Commanding officer. The next thing that strikes is the uncritical relation to the decisions, plans, resolutions of Piłsudski and the recognition of elitism of his soldiers.

Krzewski's work is also a proof of how strong and deeply ingrained in those times was the cult of Józef Piłsudski among the members of his camp. The conflicts inside the whole political camp found also a reflection in *Kapral Szczapa*. There are lots of mockery and malice remarks about the Military Department NKN, the members of Legion Headquarters, contemptuous attitude to the Austrian headquarters and the whole c.k. army.

To sum up, this article is meant to show the impact and popularity, which *Kapral Szczapa* received (obtained) not only at war among followers of Józef Piłsudski. At the same time this work is a document of its age, original historical source, the work of creative intelligence, which concentrated around Józef Piłsudski in the times of First World War and which gave the beginning to the strongest political camp in the II Republic of Poland.